

GAETANO PLATANIA (RZYM)

## ANGIELSKIE MAŁŻEŃSTWO MARII KLEMENTYNY SOBIESKIEJ

Wśród wielu postaci kobiecych, które historia rzymskiego Settecenta<sup>1</sup> umieściła na najwyższym piedestale dzięki cnotom ducha i całkowitemu poświęceniu się praktykom dewocyjnym, wspomniana musi być bez wątpienia Maria Klementyna Sobieska<sup>2</sup>.

Od samego momentu przybycia do Państwa Kościelnego została ona przyjęta uroczystie ze wszystkimi honorami, jakie jej przynależały z faktu, iż miała zostać żoną legalnego i uznanego króla Anglii; był to hołd szacunku, jaki zwykle oddawano w tej stolicy.

Kto dziś udaje się do bazyliki Św. Piotra, może zauważyć, że wśród wielu sarkofagów i pomników królewskich znajduje się i ten, który mieści szczątki tej władczyni. Pomnik wystawiony w kilka lat po jej śmierci na życzenie kardynała Yorku, jej drugiego syna<sup>3</sup>, według rysunku Barigioniego, przedstawia kaskadę draperii marmurowych z dwoma amorkami, bawiącymi się koroną i berłem, a postaci symbolizujące Miłosierdzie i Litość podtrzymują wizerunek królowej. Jeśli następnie zwróci się oczy na mozaikowy medalion, oryginalne dzieło Ludwika Sterna, dostrzeże się piękno tej księżniczki, tak drogiej Jakubowi III,

<sup>1</sup> C. Bandini, *Roma nel Settecento. Quadri e scorci d'ambiente*, Roma 1929.

<sup>2</sup> A. Lang, *Prince Charles Edward Stuart, the Young Chevalier*, London 1903; M. Loret, *Zycie polskie w Rzymie w XVIII w.*, Rzym 1930; K. Piwarski, *Królewicz Jakub Sobieski w Oławie*, Kraków 1939; K. Przeździecki, *Diplomatic Ventures and Adventures*, London 1953, s. 170; K. Chłędowski, *Rokoko we Włoszech*, Warszawa 1959; P. Miller, *Żona dla Pretendenta*, Warszawa 1968; W. Roszkowska, *Oława królewiczów Sobieskich*, Wrocław 1968; S. Grzybowski, *Pretendenci i górale. Z dziejów unii szkocko-angielskiej*, Warszawa 1971.

<sup>3</sup> Henryk Benedykt Maria Klemens Stuart, kardynał Yorku (1725—1807). Szybko objawił powołanie kościelne, tak że Benedykt XIV już w 1745 r. nadał mu tonsurę, mianując go następnie kardynałem. Obsypany honorami przez papieży, w 1751 r. objął kościół patriarchalny w Bazylice Świętego Piotra w Watykanie. Po śmierci brata Karola Edwarda Stuarta, hrabiego Albany rościł wszelkie prawa do sukcesji na tronie angielskim. Por. G. Moroni, *Dizionario di Erudizione Storico Ecclesiastico*, Venezia 1853, t. 103, s. 323.

małżonkowi, i nie mniej kochanej przez rzymski lud<sup>4</sup>. Kiedy potem śmierć królowej stała się przyczyną szczerej rozpacz, tak wspominał anonimowy autor owej epoki: „Gorzko płakali królewscy infanci, dwór, członkowie rodziny i wszyscy, którzy mieli szczęście ją znać. Całe miasto, które przez wiele dni w publicznych modlitwach błagało o jej uzdrowienie, pozostało w żałobie i ogromnym smutku”<sup>5</sup>.

Naprzeciw królewskiego grobowca Marii Klementyny znajduje się mauzoleum Stuartów; jest ono dziełem Canovy, który je wystawił jako wieżę, umieszczając powyżej drzwi przedstawiających wejście do grobowca wizerunki trzech książąt Stuartów, kolejno Jakuba oraz synów — Karola Edwarda<sup>6</sup> i kardynała Yorku. Po bokach mauzoleum artysta umieścił płaskorzeźby dwu skrzydlatych duchów opiekuńczych, które płacząc i pełne bólu opierają się na „odwróconych pochodniach, symbolu zgasłego życia”.

W ten sposób papież, przyjmując po królewsku w wiecznym mieście ostatnich przedstawicieli dwu wielkich rodzin królewskich, chcieli uwiecznić ich pamięć i uhonorować również po śmierci, pozwalając wznieść w największej i najbardziej reprezentacyjnej świątyni chrześcijańskiej ich pomniki, co w sposób nierozzerwalny łączy imię papieskiego Rzymu z imionami Stuartów i Sobieskich. Hołd oddany Marii Klementynie był tym większy, że pozwolono, aby jej ciało pochowano w bazylice: „uwzględniając świętość na równi z innymi bohaterskimi cnotami ... ponieważ sięgała, jeśli tak można powiedzieć, miłosierdzia Matylidy i wielkości ducha Krystyny, królowej Szwecji, uznano, że zasługuje na najwyższe zaszczyty”<sup>7</sup>.

Rzym papieski związał się więc ściśle z życiem Jakuba III i Marii Klementyny, królowej, która nigdy nie rządziła, lecz która razem z mężem i dziećmi stanowiła podstawę do wszelkich zabiegów o restaurację Stuartów na tronie angielskim.

Ocena rzymskiego życia członków rodziny pretendenta wydawać się może sprawą błahą, niemniej trzeba poznać poszczególne etapy ich działania i wiernie odtworzyć otaczające ich zainteresowanie, by zdać sobie sprawę z roli, jaką odgrywali, tym bardziej że bywali przedmiotem oskarżeń i perfidnych oszczerstw, kierowanych szczególnie pod adresem

<sup>4</sup> E. Pistolesi, *Il Vaticano descritto e illustrato ... con disegni e contorai diretti dal pittore Camillo Guerra*, t. I, Roma 1828—1838.

<sup>5</sup> Anonim, *Parentalia Mariae Clementinae Magnae Britan., Fran. et Hiberniae Reginae, jussu Clementis XII Pont. Mar.*, Roma 1737.

<sup>6</sup> Ważne, również dlatego, że dotyczy Włoch, jest życie Karola Edwarda. Narodziny jego były oczekiwane przez samego Klemensa XI, który w młodym księciu upatrywał nadzieję na odnowienie dynastii na tronie angielskim. Por. G. Cordara, *La spedizione di Carlo Odoardo Stuart negli anni 1743—44—45—46*, trad. it. di A. Gussalli, Milano 1861.

<sup>7</sup> *Parentalia Mariae Clementinae...*

Marii Klementyny, m. in. przez pisarza epoki opata Volpiniego, który chciał przypisać królowej bezwstydną występki<sup>8</sup>.

Na temat postaci tej napisano wiele<sup>9</sup>. Nie można wszakże ograniczać się tylko do odnotowania zwykłego małżeństwa między księżętami krwi, ale ukazać należy wagę polityczną, jaką będąca w stanie wojny Europa przypisywała temu mariażowi. Jakub III, traktowany przez dwory Francji i Hiszpanii, a szczególnie Rzymu, z całym poważaniem należnym uznanemu majestatowi, i słodka Klementyna, która w wieku 17 lat przeszła doświadczenie ukrywania się i więzienia, by dzięki romantycznej ucieczce z Innsbrucku dotrzeć do narzeczonego do Włoch, oto dwie postacie, z którymi w kalkulacjach politycznych epoki wiązano dość duże nadzieje. W historii tej są z pewnością wszelkie elementy powieści sentymentalnej<sup>10</sup>; i taką powinna była ona zostać, gdyby właśnie to pełne przeszkód małżeństwo nie wiązało się często z kombinacjami polityki Klemensa XI i kardynała Alberoniego.

Uważny narrator zdarzeń tych lat, Charles de Brosses, dożywotni prezydent Parlamentu Burgundii, w swych *Lettres familières sur l'Italie (Listy rodzinne o Włoszech)* pisze: „Księżę otrzymuje duże subsydia z Francji, Hiszpanii, a zwłaszcza z Kurii rzymskiej. Ta ostatnia powinna udzielić mu sporo, gdyż jak słyszałem, na konsystorzu dyskutowano ostatnio, czy nie przyznać mu dość znacznych dochodów z księstwa Urbino”<sup>11</sup>. Nie ulega wątpliwości, że pretendent mógł otrzymywać znaczne sumy od tych wszystkich, którzy popierali go skrycie, i że sam Jakub z kolei wyolbrzymiał kwoty, jakie otrzymywał od zwolenników swej dynastii<sup>12</sup>. Ile w tym prawdy, trudno jest rozstrzygnąć. Z pewnością nadzieja na odzyskanie korony w kraju, któremu nie udało się całkowicie odzyskać wewnętrznego spokoju, w kraju otwartym dla każdej próby rewolucyjnej, pozwalała wierzyć w pozytywny rezultat przedsięwzięcia, nawet jeśli począwszy od kwietnia 1713 r. nastąpiło zerwanie więzi łączących pretendenta z Ludwikiem XIV, który podpisując pokój w Utrechcie uznał objęcie tronu angielskiego przez dynastię protestancką.

Fakt ten nie został nigdy pozytywnie przyjęty przez Rzym<sup>13</sup>. Jeszcze gorzej przez Alberoniego, który po ujęciu władzy wysłał do pretendenta

<sup>8</sup> C. Bandini, *La Galantieria nel Gran Mondo di Roma nel Settecento*, Roma 1930, s. 68, przytacza pewne złośliwości pod adresem Klementyny.

<sup>9</sup> A. Lang, *The Scape of Marie Clementine* (Macmillan's Magazine, 1895).

<sup>10</sup> E. Lecky, *The Romance of a Stuart Princess* (Longmans Magazine, 1895).

<sup>11</sup> Ch. de Brosses, *Lettres familières sur l'Italie*, Paris 1836, trad. it., *Viaggio in Italia*, Bari 1973, s. 364.

<sup>12</sup> Król Francji, Ludwik XIV, przyznał Jakubowi rentę w wysokości 200 tys. lirów, zacierpniętą z miejskich podatków, i zapewnił go, iż nie zostanie nigdy zmniejszona.

<sup>13</sup> L. Pastor, *Storia dei papi*, t. XV, Roma 1933, s. 75.

w imieniu Filipa V zaproszenie do Hiszpanii, ofiarując mu Valladolid jako rezydencję. Od tej chwili „życie pretendenta należy już do historii jedynie poprzez dwa zdarzenia: korzystne dla jego osoby zabiegi Alberoniego oraz małżeństwo”<sup>14</sup>.

Zapraszając go do Hiszpanii, Alberoni wprowadził sprawę pretendenta do swoich planów politycznych, zmierzających do zjednoczenia politycznego Włoch pod wpływami hiszpańskimi po wyeliminowaniu Habsburgów<sup>15</sup>. Konieczne było stworzenie podstaw polityki, która powinna była doprowadzić do zmiany postanowień pokojowych z Utrechtu. Polityka ta była skierowana głównie przeciw cesarstwu, z którym nie został podpisany jeszcze żaden traktat; cesarz odmawiał stanowczo rezygnacji ze swych praw do korony hiszpańskiej. Jakub Stuart dowiedziawszy się o możliwości odzyskania królestwa, tym razem przy pomocy Hiszpanii, porzucił Urbino i udał się do Rzymu, by wy badać stanowisko dworu papieskiego.

Jakie były sugestie dyplomacji papieskiej? Jakie wskazania Klemensa XI?

Papież odczuwał, podobnie jak zresztą Alberoni, ciężar ekspansjonizmu habsburskiego na Półwyspie Apenińskim i dlatego dzieląc wizję polityczną kardynała zamierzał zastąpić go wpływami Madrytu. Zasiadając na papieskim tronie w chwili, gdy wojna sukcesyjna hiszpańska bardziej zaostrzyła konflikty między Wiedniem a Madrytem, Klemens XI skłaniał się na stronę Hiszpanii i Francji, widząc w dworze wiedeńskim groźbę dla niezależności tak Kościoła, jak i samego Państwa Kościelnego<sup>16</sup>. Poza tym koalicja aprobowana przez protestancki dwór angielski zgromadziła zbyt wielkie siły wokół Habsburgów, powodując w Rzymie sprzeciw wobec polityki supremacji. Dyplomacja kościelna starała się wyzyskać pozycję neutralności, jaką wśród potęg europejskich zwykle zajmowało papieństwo. Przy tym Kuria nie miała zamiaru rezygnować z kierowniczej roli na Półwyspie. Aby tego dokonać, trzeba było wykorzystać każdy konflikt i każdy antagonizm między dworami Madrytu i Wiednia i doprowadzić do politycznego zerwania między Wiedniem a Anglią. Wysiłki dyplomacji angielskiej uważane były przez Kurię za groźbę dla każdego możliwego rozwiązania problemu. „Hasłem, pod jakim Anglia jednoczy siły koalicyjne — pisze Valsecchi — jest równowaga europejska. Równowaga ta kiedyś wynikała z niejasnej intuicji, a teraz wyrosła do rangi światowej reguły kierowniczej, głoszonej

<sup>14</sup> L. Coissac de Chavrebiere, *Histoire des Stuarts*, Paris 1930, s. 336.

<sup>15</sup> Wojna sukcesyjna hiszpańska miała nieuniknione reperkusje również dla Włoch, gdzie panowanie hiszpańskie obejmowało jedną trzecią całego półwyspu. Były to tereny otwarte dla wszelkich inwazji i dla każdej chęci podboju. Zob. G. Recuperati, *L'età moderna*, Torino 1979, s. 234 i n.

<sup>16</sup> G. Quazza, *L'Italia e l'Europa durante le guerre di successione 1700—1748* (Storia d'Italia, Torino 1965).

jako zasada o uniwersalnej wartości. Interes angielski, który polegał na przeszkodzeniu w utworzeniu państwa zjednoczonego, wobec którego wyspa znalazłaby się wówczas w pozycji słabszej, został utożsamiony z interesem ogólnoeuropejskim, z europejską zasadą wolności. Podobnie też ze sprawą wolności religijnej utożsamia się apel do protestanckiej solidarności przeciwko dążeniom unifikacyjnym ze strony Kościoła katolickiego<sup>17</sup>. Rząd papieski urasta więc do rangi obrońcy wolności włoskiej, usiłując nie dopuścić do upadku Półwyspu pod rządami niemieckimi; królestwo protestanckie, przeciwnie, podtrzymywało żądania Wiednia, zarówno co do terytorium włoskiego, jak i tronu hiszpańskiego, nie ze względu na sympatię do tego dworu, lecz jedynie „by nie dopuścić do zmiany wpływów i dominacji na rzecz Burbonów, rządzących już w Hiszpanii i we Francji”<sup>18</sup>. Włochy miały znaczenie fundamentalne w systemie równowagi europejskiej, toteż gdy tylko Alberoni rozpoczął realizować swój śmiały plan odzyskania terytoriów włoskich, Anglia zmusiła Filipa V, na mocy pokoju w Hadze, do utrzymania swych zobowiązań podjętych w Utrechcie. To umocniło jeszcze bardziej pozycję Habsburgów na Półwyspie, zastępując dominację hiszpańską dominacją wiedeńską.

W tej międzynarodowej sytuacji politycznej następuje ślub pretendenta z Marią Klementyną, ślub, który nabiera nadal na przełomie lat 1718—1719 coraz większej wagi w politycznych poczynaniach Kurii. W 1719 r. na pytanie nuncjusza wiedeńskiego Spinoli co do zamiarów Stuarta papież kazał odpowiedzieć, że „nie można nadal podawać w wątpliwość wyjazdu króla Anglii do Hiszpanii”<sup>19</sup>.

Wyjazd ten czynił wrażenie niejasnego i pośpiesznego i wydaje się, iż sam papież został powiadomiony o nim dopiero po fakcie. Czyżby chciano ukryć wyjazd Jakuba do Madrytu lub Bolonii, gdzie powinien był spotkać narzeczoną? Tymczasem miało miejsce pewne wydarzenie: dwaj emisariusze pretendenta wysłani do Bolonii zostali zatrzymani w Voghera, gdyż zostali pomyleni z samym Jakubem, a następnie uwolnieni<sup>20</sup>.

Z powodu niemożności spotkania się z księżniczką, będącą jeszcze w Innsbrucku, pretendent dojechał skrycie do Nettuno, nadmorskiej miejscowości w okolicach Rzymu, aby następnie udać się drogą wodną do Cagliari i przybić do brzegów katalońskich.

<sup>17</sup> F. Valsecchi, *L'Inghilterra nella politica europea* (Questioni di storia moderna, Milano 1958, s. 779).

<sup>18</sup> P. Silva, *Il Mediterraneo*, Milano 1942, s. 204.

<sup>19</sup> Vincenzo Alemanni a Spinola, 1 aprile 1719, Roma, Biblioteca Corsiniana, Carteggio secolo XVIII, vol. 563, 31 D 12, f. 144.

<sup>20</sup> Giacomo Stuart a Clemente XI, s.d., Roma, Archivio Segreto Vaticano, Lettere di particolari, vol. 121, f. 507. Zdarzenie to potwierdzone jest przez list Jakuba Stuarta do papieża.

Trzeba teraz zadać sobie pytanie, na czym oparta była wtedy próba Stuarta uwieńczenia sukcesem planu dotarcia do Anglii i co miało oznaczać małżeństwo z Klementyną w jego politycznych rachunkach. Na ten temat wypowiada się de Brosses: „Nie jest możliwe zrezygnowanie z nadziei zdobycia korony w kraju tak przyzwyczajonym do rewolucji i pośród najbardziej sprzedajnego w Europie narodu, mimo ostentacyjnej dumy republikańskiej. Czy ta nadzieja jest uzasadniona, to już inna rzecz. Zawsze słyszałem od tych, którzy znają wewnętrzne warunki Anglii, że obóz zwolenników Jakuba jest tylko marnym straszysłem i że jakikolwiek plan tego obozu rozpadłby się w pył”<sup>21</sup>.

Natomiast sprawa małżeństwa, chociaż z przeszkodami, traktowana była w sposób, który zapewnił zwycięstwo polityczne papieża nad połączonymi siłami Londynu i Wiednia. Klementyna, mając za przodka „Jana, króla Polski, który z bardzo starego i szlachetnego rodu Piastów się wywodzi, królewskie berło nad swoimi rodakami poprzez cnoty osiągnął; po czym nie oddał z republiki najmniejszej swojej świetności i blasku, jakie od niej otrzymał”<sup>22</sup>, przedstawiała w papieskich zamiarach politycznych gwarancję sukcesu. „Rzeczywiście papież miał czego sobie gratulować w osobach obojga małżonków”<sup>23</sup>. Pomijając szczegóły z życia księżniczki przed jej przyjazdem do Rzymu, postaram się, dla lepszego wykazania znaczenia jej osoby w latach 1718—1719, przedstawić krótko jej romantyczne przygody w drodze do wiecznego miasta.

Ogłoszenie małżeństwa córki Jakuba Ludwika Sobieskiego i Ewy Elżbiety Neuburg<sup>24</sup> napotkało natychmiastowy sprzeciw ze strony Wiednia i Londynu. Na wieść o projekcie Londyn za pośrednictwem emisariuszy odwołał się do dworu austriackiego, aby przeszkodzić w małżeństwie. Pozornie się to powiodło, gdy zobowiązano ojca księżniczki do oddania jej na dwór cesarski. Prawdziwa postawa królewicza Sobieskiego w tej sprawie w styczniu 1719 r., podobnie jak jego żony, jest znana z tajnego listu wysłanego z Rzymu do nuncjusza Spinoli, gdzie znalazło się stwierdzenie: „w liście do Jego Świątobliwości nazywa króla Anglii tytułem swego wielce szanownego zięcia; podobnie księżniczka, jego małżonka, w liście do Jego Świątobliwości potwierdza, że zobowiązania jej wobec wspomnianego króla nie ulegną rozwiązaniu”<sup>25</sup>.

Jest oczywiste, że pilne zainteresowanie papieża dobrym zakończeniem przedsięwzięcia przybrało pozytywne rezultaty<sup>26</sup>.

Co do uwolnienia księżniczki, polityka Kurii oparta była na dwóch

<sup>21</sup> Ch. de Brosses, *op. cit.*, s. 364.

<sup>22</sup> *Parentalia Mariae Clementinae...*

<sup>23</sup> Tamże.

<sup>24</sup> Tamże.

<sup>25</sup> Vincenzo Alemanni a Spinola, 24 gennaio 1719, jw., vol. 31 D 12, f. 160.

<sup>26</sup> Oddając rękę swej córki pretendentowi Jakub Ludwik Sobieski popadł w niełaskę na dworze wiedeńskim, który nakazał mu opuszczenie terytorium cesarstwa.

zasadach, które tylko pozornie mogą wydawać się sprzeczne. Z jednej strony wiązano nadzieję z udaną ucieczką z samego Innsbrucku, z drugiej podejmowano zabiegi w Wiedniu. W wysłanej pilnej instrukcji do nuncjusza Spinoli znalazło się zalecenie: „powinna Wasza Dostojność w dalszym ciągu nalegać na uwolnienie księżniczki”<sup>27</sup>.

W rzeczywistości ta typowa dla dyplomacji papieskiej formuła miała służyć za wskazówkę praktycznego działania w celu rozwiązania tak ważnego dla papieża problemu. W styczniu 1719 r. papież był niezmiernie zaskoczony „dowiedziawszy się, że cesarz mniema, jakoby on usiłował przeszkodzić temu małżeństwu; Jego Świątobliwość może to traktować jedynie jako największą obelgę dla Jego pozycji, honoru i sumienia”<sup>28</sup>. Zasugerował zatem nuncjuszowi w Wiedniu, aby nadal czynił gorliwe starania w celu rozwiązania sprawy, zarówno u samego cesarza, jak i jego ministrów. Ale spośród dwu przypuszczalnych rozwiązań tylko pierwsze miało realne szanse. Za radą matki Maria Klementyna opuściła Innsbruck, aby spotkać się z pretendentem w Bolonii, i ostatecznie znalazła się u bram Rzymu.

Dowiedziawszy się o jej przyjeździe papież Klemens XI zaproponował jej przeczekanie w klasztorze aż do chwili wyjaśnienia się tej krytycznej sytuacji, ponieważ Jakub Stuart przebywał w Hiszpanii. Sam pretendent zasugerował takie rozwiązanie, prosząc Karola Albaniego, aby zechciał pośredniczyć u papieża w „łaskawym przyjęciu w Rzymie Pani Księżniczki Klementyny Sobieskiej... umieszczając ją wszakże w jednym z klasztorów”<sup>29</sup>.

Po zaakceptowaniu propozycji Maria Klementyna wjechała 12 VI 1719 r. przez Porta del Popolo do Rzymu i udała się bezpośrednio do klasztoru Urszulanek w towarzystwie kardynała Acquaviva, ambasadora hiszpańskiego w Rzymie, i kardynała Gualtieri<sup>30</sup>. W Montefiascone, gdzie Marię Klementynę oczekiwał Jakub III po powrocie z Hiszpanii, odbył się ślub, który już wcześniej w Bolonii dokonał się per procura. Cały Rzym przyklasnął temu wydarzeniu: „Jeszcze świeże było wspomnienie, które z pewnością nigdy nie zaginie i nie rozplynie się, wspomnienie ... tego wielkiego Sobieskiego, który niezliczone wojsko barbarzyńców, usiłujących pognać Chrześcijańską Republikę, a zwłaszcza Włochy, wspominanym często zwycięstwem pod Wiedniem rozproszył i rozpedził”<sup>31</sup>.

<sup>27</sup> Vincenzo Alemanni a Spinola, 11 febbraio 1719, Roma, jw., vol. 563, 31 D 12, f. 158.

<sup>28</sup> Vincenzo Alemanni a Spinola, 24 gennaio 1719, Roma, jw., vol. 563, 31 D 12, f. 160.

<sup>29</sup> Vincenzo Alemanni a Spinola, 25 febbraio 1719, Roma, jw., vol. 563, 31 D 12, f. 154.

<sup>30</sup> *Parentalia Mariae Clementinae...*

<sup>31</sup> Tamże.

Małżeństwo, planowane przez Klemensa XI, mogło być zatem uważane za dokonane. Lecz zdawało się być pozbawione tej wagi, jaką w poprzednich latach Kuria z nim wiązała. Polityka papieża, który starał się odzyskać prestiż Kościoła wśród nowego układu sił w Europie, skłaniała się z kolei coraz bardziej ku Habsburgom<sup>32</sup>. Uznanie przez Francję i Hiszpanię protestanckiej sukcesji na tronie angielskim uczyniło coraz trudniejszą i bardziej problematyczną możliwość restauracji Stuartów<sup>33</sup>. Małżeństwo celebrowane w 1719 r. pełniło jedynie funkcję zapowiedzi lepszej przyszłości, która otworzyć się mogła dla pierwszego z dwu synów tej pary, młodego Karola Edwarda.

Funkcja polityczna, jaką para ta spełniała przez cały 1719 r., mogła być uważana za zakończoną i Marii Klementynie nie pozostawało nic innego jak oddać się „religijnym uczuciom ... którym poddawała się od dzieciństwa z ukrytą, porywającą siłą: a wszedłszy raz w ten bieg zdarzeń, utwierdziła się w nim z taką siłą, że zapał, który popchnął ją do spędzenia na tych praktykach tyle lat, jak to się zdarza wielu, ostygł: lecz potem rozpałił się i powiększył tak, że ona, która w tym duchu żyła aż do 25 roku życia, służyła wszystkim matronom za przykład; w pozostałych latach swego życia dała tyle dowodów swej chrześcijańskiej doskonałości, że tylko mogła wzbudzić podziw wśród mieszkańców jakiegokolwiek najsurowszego klasztoru”<sup>34</sup>.

Klemens XI nadal udzielał im szerokiej pomocy<sup>35</sup>, traktował tę parę księżącą na równi z innymi władcami, przyznał im świętę i wojsko, przeznaczając jako miejsce pobytu pałac Muti-Papazzurri na placu Świętych Apostołów. Życie ich toczyło się w cieniu dworu papieskiego. Protekcja, którą papież ich otaczał, nie skończyła się wraz z papieżem Albanim, lecz była kontynuowana przez jego następców. W ten sposób Rzym oglądał ich uczestniczących często w obchodach i przyjęciach, z których najsłynniejsze jest wydane przez kardynała Polignac 30 XI 1729 r. dla uczczenia narodzin delfina Francji. Dziś jeszcze obecność ich na tym przyjęciu uwieczniona jest na zachowanym, znajdującym się w Dublinie obrazie P. G. Panniniego, odtwarzającym to przyjęcie<sup>36</sup>.

Maria Klementyna zmarła nieszczęśliwie mając zaledwie 33 lata, kilka miesięcy po wydaniu na świat swego drugiego syna Henryka, księcia Yorku. Wielki smutek ogarnął wtedy cały dwór: „Najbardziej ze wszystkich zmartwił się papież Klemens XII ... Widząc martwe to światło świętości nie mógł powstrzymać się od płaczu. Dowiedziawszy się przedtem, jak groźna jest choroba, jak gdyby chodziło o klęskę

<sup>32</sup> V. E. Giuntella, *Roma nel Settecento*, Bologna 1971, s. XIII.

<sup>33</sup> Valsecchi, *op. cit.*, s. 402.

<sup>34</sup> *Parentalia Mariae Clementinae...*

<sup>35</sup> L. Iannattoni, *Roma e gli inglesi*, Roma 1947, s. 69.

<sup>36</sup> Tamże, s. 70.



ogólnonarodową, codziennie wysyłał do niej kogoś, nie mogąc osobiście tam jechać, by niczego nie brakowało w traktowaniu jej jako królowej, wysłał do niej siostrzeńca i wikariusza Rzymu z ostatnim apostołskim błogosławieństwem. Po jej śmierci, chcąc dać światu świadectwo swego bólu, rozkazał, aby następny dzień był dniem obrzędów pogrzebowych we wszystkich wspólnotach religijnych i aby w bazylice Świętych Apostołów odbył się z najwyższą godnością pogrzeb”<sup>37</sup>.

W związku z tą śmiercią Cordara, ten sam jezuita, który później był kronikarzem tragicznych doświadczeń Karola Edwarda Stuarta, napisał dramat pastoralny *Śmierć Nike*<sup>38</sup>, opatrzony kilka lat później komentarzem przez markiza Eugeniusza Guasco i przetłumaczony na język łaciński przez Józefa Vairaniego. Wreszcie odprawiono uroczyste msze, podczas których odczytane były pośmiertne przemowy pełne pochwał dla cnoty zmarłej królowej; godna podkreślenia jest przemowa w czasie uroczystości pogrzebowej deklamowana przez studentów. Owe poetyckie oracje przetłumaczono później na różne języki.

Obrzędy pogrzebowe poświęcone zmarłej nie były mniej uroczyste niż obrzędy poświęcone Krystynie, królowej Szwecji, i aby lepiej zrozumieć, z jakim uczuciem i uznaniem ta polska księżniczka traktowana była w tych latach w Rzymie, wystarczy przytoczyć opis pompy pogrzebowej, z jaką została odprawiona msza w kościele San Paterniano w Fano przez biskupa Jakuba Beni, który przez pewien czas miał zaszczyt być blisko niej i jej służyć. „U wejścia do kościoła przez największe drzwi posępna majestatyczna scena otwierała się przed widzami, w której ... czy to dzięki finezji, dokładności i symetrii przyrzędu, czy dzięki jakości światła i pochodni, okazały katafalk w drugiej połowie nawy jakby wznosił się od posadzki aż po wierzchołek sklepienia”<sup>39</sup>.

Wokół katafalku w dziesięciu pilastrach podtrzymujących łuki nawy odkryte były tylko ich podstawy. Pilastry i kapitele były całkowicie pokryte brązową opaską delikatnie haftowaną arabeskami, które odpowiednimi fałdami tworzyły płaskorzeźby podobne do stiuków, wykonanych doskonałą ręką. Tylko dotykając dłonią — przytacza jeszcze Paoli — można było dostrzec złudzenie. Aby dokonać tego dzieła, sprowadzony został z Wenecji znany dekorator, Franciszek Tasso, który z siedmioma robotnikami „przywiózł z sobą wszystko, co uważał za najlepsze, aby móc wywiązać się z obowiązku, jaki został na niego nałożony”<sup>40</sup>. Co do opisów, sentencji, zwyczajów przy tej okazji, obarczone

<sup>37</sup> *Parentalia Mariae Clementinae...*

<sup>38</sup> G. C. Cordara, *La morte di Nice*, Genova 1755.

<sup>39</sup> S. Paoli, *Solenni esequie di Maria Clementina Sobieski regina dell'Inghilterra celebrate nel la Chiesa di S. Paterniano in Fano dall'Illustissimo Reverendissimo Monsignor Giacomo Benivescovo di detta citta il 23 maggio MDCCXXXV e descritta da Sebastiano Paoli*, Fano 1735.

<sup>40</sup> Paoli, *op. cit.*, s. V.

tym samego Sebastiana Paoli, który wygłosił pogrzebową mowę pochwalną na cześć zmarłej.

Rankiem 23 V 1735 r. w dzień przeznaczony przez biskupa na święty obrządek, mieszkańcy Fano i cała szlachta przybyła z Rzymu brali udział w pogrzebie królowej. Fasada kościoła San Petroniano pokryta była czarnym i koloru lila suknem przeciągniętym między oknem i drzwiami, co tworzyło rodzaj muszli służącej za baldachim z dwoma owalnymi tarczami, otoczonymi z jednej strony takim samym wiszącym suknem, z drugiej odsłaniającymi marmur położony przez Bramantego u drzwi świątyni.

Na tarczy wiszącej z prawej strony, między wieńcem liściastym i złotymi girlandami, namalowany był herb Domu Anglii, natomiast po stronie lewej otoczonej girlandami z liści cyprysowych i złotą wstęgą namalowana była Janina — herb Domu Sobieskich. W środku zaś między obu herbami w dużym kwadratowym kartonie znajdował się okolicznościowy napis<sup>41</sup>.

*Tłumaczył Grzegorz Ławicki*

#### **DIE ENGLISCHE EHE DER MARIA KLEMENTINE SOBIESKA**

Aufgrund unbekannter Quellenmaterialien schildert der Verfasser die Lebensumstände der Maria Klementine Sobieska, hauptsächlich seit deren Ankunft in Italien. Hervorgehoben wird vor allem die politische Bedeutung ihrer Ehe mit Jakob III., dem englische Thronprätendenten. Betont werden dabei die Hoffnungen, die Papst Klemens XI. und Kardinal Alberoni, der Leiter der spanischen Aussenpolitik, auf diese Ehe setzten.

<sup>41</sup> Tamże, s. V.